

HENRY KISSINGER  
JAK UNIKNĄĆ KOLEJNEJ  
WOJNY ŚWIATOWEJ?

NOWA HUTA  
WRACA SOCREALIZM

# MOCARSTWOWE MRZONKI

**Warszawa i Kijów  
ważniejsze od Berlina i Paryża**

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299





# ◆ TEATR CAPITOL ◆

PRZEBOJOWE KOMEDIE ◆ GWIAZDORSKIE OBSADY ◆ PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI



ŚWIĘTUJ Z NAMI

# Walentynki

10-16 LUTEGO 2023

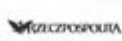


◆ KUP

**BILET**  
2023  
-TEATR CAPITOL-

◆ [www.teatrcapitol.pl](http://www.teatrcapitol.pl) ◆

Patroni Medialni



Partnerzy Teatru





# Paranoja w pełnej krasie

Czy Polska pogrąży się w paranoi? To nie dzieje się od niedawna, od kilkunastu przynajmniej lat Polacy są poddani tego rodzaju obróbce.

Amerykańscy autorzy Robert Robins i Jerrold Post w wydanej kilka lat temu pracy „Paranoja polityczna” wyróżnili siedem elementów charakteryzujących umysł paranoika. Są to m.in. podejrzliwość, mania wielkości, wrogość, lęk przed utratą niezależności, urojenia. I teraz rozejrzyjmy się wokół. Którego polityka wskażemy jako najbardziej podejrzliwego? Widzącego wszędzie spiski? Który o sobie mówi: „Tak naprawdę nie ma na świecie ludzi dużo mądrzejszych niż ja”?

Kto wciąż opowiada o kolejnych bitwach politycznych, które trzeba toczyć – z Brukselą, z Berlinem, ze „światowym lewactwem”, z polską targowicą itd.? I kto wmawia nam, że najdokładniej w historii lotnictwa zbadana katastrofa była zamachem? Albo opowiada o ukrytych siłach atakujących polski lud? Raz są to oficerowie WSI, innym razem sędziowie, jeszcze innym feministki albo nauczyciele... Każdy, kto podniesie głowę.

Jeżeli popatrzymy na życie publiczne z szerszej perspektywy, zorientujemy się, że toczy się tu wewnętrzna wojna i końca jej nie widać. Owszem, zmieniają się

wrogowie, ale On, który mówi o sobie, że jest „samym dobrem”, dzielnie trwa.

„Pierwszą cechą, jaka rzuca się w oczy nawet przy przypadkowym zetknięciu z paranoikiem, jest nie tyle jego przekonanie o spisku czy arogancja, ile generalnie wrogie nastawienie wobec świata – piszą Robins i Post. – Paranoik jest wojowniczy i łatwo się irtuje, nie ma poczucia humoru, jest niezwykle wrażliwy na oznaki lekceważenia, kłótlwy, spięty, nastawiony obronnie. Elementem tej obronnej postawy jest nieustanna gotowość do ataku”.

Zatrute umysły polityków zatrują Polaków. Badania to potwierdzają – jesteśmy coraz bardziej pesymistyczni, skłócenii, niezadowoleni z życia. I bezradni – bo coraz trudniej nam się uwolnić z oblepiającej mazi pomówień, awantur, kręctw. Tak tworzy się chaos. Dla paranoików to naturalne środowisko – bo nikt tak sprawnie jak oni nie potrafi chaosu tłumaczyć.

Jest jeszcze jedna grupa, która kocha chaos. To różnej maści naciągacze i oszuści, którzy za pomocą obietnic i przekrętów wyciągają z państwowej kasy miliony. Oni czują się bezkarni – bogacą się w słusznej sprawie, po linii partii, no i nikt ich nie ściga. Bo gdzie indziej są wrogowie.

Państwo paranoi w pełnej krasie.



**BĄKOWSKI**

**PODCAST PRZEGLĄDU:**

**ROBERT WALENCIAK  
I JAKUB DYMEK**  
i ich cotygodniowy  
**INNY**  
**PUNKT WIDZENIA**  
najważniejszych wydarzeń

Znajdziesz nas na Spotify, iTunes, YouTube i stronach internetowych tygodnika



## W NUMERZE

### GLOBALNY PUNKT WIDZENIA

- 8 Mocarstwowe mrzonki**  
Warszawa i Kijów ważniejsze  
od Berlina i Paryża

### KRAJ

- 12 Klauzula (braku) sumienia**  
Narzędzie do prześladowań
- 16 Nowa Huta – wraca socrealizm**  
Uznana za pomnik historii
- 18 Ucieczka przed PiS**  
Emigracja wśród młodych nie maleje
- 21 A to byli przebiegacy**  
Bractwo Liderów kuźnią tytułów
- 24 Cena pomocy**  
Potencjał bojowy Wojska Polskiego
- 48 SOR – miejsce, które przyciąga ćmy**  
Dyżur dla wytrwałych

### OPINIE

- 28 Henry Kissinger**  
Jak uniknąć kolejnej wojny światowej?

### ZAGRANICA

- 30 Odszkodowania:**  
**niekończąca się opowieść**  
Korespondencja z USA
- 34 Manewry Blinkena**  
Czego oczekuje rząd Izraela

### HISTORIA

- 36 Andrzej Walicki: Biali i czerwoni**  
Ideologia narodowa powstania styczniowego

### SYLWETKI

- 40 Sto lat prof. Krawczuka**  
Był niezwykłym popularyzatorem wiedzy

### KULTURA

- 43 Szaleni, bezczelni, lekkomyślni**  
– rozmowa z Valerią Bruni Tedeschi
- 46 Culturalia**
- 66 Vermeer w Amsterdamie**

### PSYCHOLOGIA

- 54 Depresja – bunt przeciwko neoliberalizmowi**  
– rozmowa z Cvetą Dimitrovą

### ZDROWIE

- 58 Dobrze to zaplanuj**  
Jedzenie na zdrowie

### FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Robert Walenciak**  
Paranoja w pełnej krasie
- 15 Jan Widacki**  
O czym szumi Dewajtis
- 27 Andrzej Szahaj**  
Patokapitalizm
- 33 Roman Kurkiewicz**  
Więcej wilków, żadnych myśliwych,  
innych mediów
- 39 Tomasz Jastrun**  
Walka z wiatrakami
- 53 Wojciech Kuczok**  
Życie jako przeżywanie strat
- 57 Agnieszka Wolny-Hamkało**  
Dziesiątka kier



## KLAUZULA (BRAKU) SUMIENIA

Narzędzie do prześladowań

# 48

KRAJ

## SOR – MIEJSCE, KTÓRE PRZYCIĄGA ĆMY

Dyżur dla wytrwałych



# 54

PSYCHOLOGIA

## DEPRESJA – BUNT PRZECIWKO NEOLIBERALIZMOWI

– rozmowa  
z Cvetą Dimitrovą

Projekt okładki: Daria Słowińska-Kettner

FOT. SHUTTERSTOCK

# 12

KRAJ



## ✉ Wybory — najszybsza droga do własnego mieszkania

Niemającym gdzie mieszkać młodym Polakom PRZEGLĄD (5/2023, s. 6) pokazuje „zaradność” lewicowych postów Biedronia i Śmiszka (właściciele mieszkania i współwłaściciele pięciu innych). Rozumiem inwestującą w nieruchomości postankę Małgorzatę Niemczyk z PO (10 mieszkań), która nie szła do wyborów pod hasłem sprawiedliwości społecznej. Rozumiem



postankę Agnieszkę Sojn z PiS (siedem mieszkań i dwa domy), czymże są te metry kwadratowe w porównaniu z oszustwem smoleńskim? Prominentni lewicowi kamienicznicy to nowa jakość. Są baronowie w rodzaju Czarzastego, Zandberga, są partyjni towarzysze, jest — tak skory do tropienia żdźbeł w oku innych — młodzieżowy „aktyw” z Razem, SLD, Wiosny. Ktoś wybrał Biedronia i Śmiszka, ktoś odwraca wzrok, milczy, żyrując zakłamanie. Rzeczywiście: „Niedługo wybory. Najszybsza droga do własnego mieszkania”.

*Bogusław Czarny, Warszawa*

## f To nie jest kraj dla matek

Co się dziwić, że Polki nie chcą mieć dzieci, skoro „Gazeta Wyborcza” od 30 lat tłumaczy nam, że dzieci są horrendalnie drogie, najważniejsza jest kariera, kolejne pokolenie będzie miało gorzej niż poprzednie, zapewnienie mu przyzwoitych warunków rozwoju (żłobków, przedszkoli, szkół, opieki zdrowotnej, wypoczynku itd.) nie jest obowiązkiem państwa, a w ogóle taniej sprowadzić pracowników z zagranicy, niż hodować ich na miejscu.

*Zdzisław Nowak*

Niech zapewnią stabilne zatrudnienie z wynagrodzeniem, za które da się żyć, oraz tanie mieszkania, to żadne 500+ nie będzie potrzebne, żeby skłonić ludzi do dzietności.

*Michał Czarnowski*

Jestem z pokolenia *baby boomers*, to pokolenie dało kolejny wielki wyzł demograficzny, następnego raczej nie będzie. Wyzł powojenny dorastał we względnym ubóstwie, ale nie głodował i nie chodził goły, państwo rozszerzało



prawa kobiet, nie było problemu braku żłobków i przedszkoli, w większości szkół była higienistka, a w co drugiej dentysta. Kobiety masowo wzięły ruszyły do szkół i do pracy, zyskując własną pozycję zawodową i jaką taką niezależność finansową. Budowało się dużo mieszkań, choć wobec wiekowego zapóźnienia gospodarczego Polski to było za mało, tym bardziej że wieś przenosiła się do miast. Mimo to kobiety rodziły i wychowywały, bo było poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Dziś zmieniły się priorytety — najpierw stabilność finansowa, wysoki standard materialny, potem potomstwo. Dlatego przesuwają się czas urodzenia pierwszego dziecka, co skutkuje zmniejszeniem liczby urodzeń. To nie jest kraj dla matek, to w ogóle nie jest kraj dla człowieka.

*Ewa Wesółowska*

## ZDJĘCIE TYGODNIA



Dom aukcyjny Christie's wystawił na sprzedaż 266 obiektów, w tym XIX-wieczne obrazy, meble, zegary i srebra ze zbiorów europejskich i amerykańskich. Dla każdego coś dobrego...



Tylko politycy nadymają się, mówiąc o 40 mln Polaków. Fakty według GUS są takie: na koniec września 2022 r. liczba ludności Polski wyniosła **37 mln 979 tys.** I niestety cały czas maleje.

Po sześciu latach misję w Polsce zakończył **abp Salvatore Pennacchio**, nuncjusz papieski. Nie wypadł dobrze w tej roli. Zwłaszcza w sprawie polskich hierarchów ukrywających przestępców seksualnych. Nie współpracował z organami państwa, odmawiał dostępu do akt, o przebiegu spraw nie informował ofiar. Po powrocie do Rzymu będzie rektorem Papieskiej Akademii Kościelnej, szkolącej kadry do dyplomacji.

Według raportu **Transparency International** w światowym rankingu odczuwania korupcji Ukraina znalazła się na **116. miejscu**. Pomieży Filipinami i Zambią.

Adam Niedzielski, minister zdrowia (PiS), odwiedził **prof. Rafała Nizankowskiego** w trakcie kadencji z funkcji przewodniczącego Rady Przejrzystości przy Agencji Oceny Technologii Medycznych oraz z Rady Akredytacyjnej. Sensownych argumentów brak.

**Maciej Świerkocki** otrzymał przyznaną przez **Uniwersytet Łódzki Nagrodę Kotarbińskiego** za „Łódź Ulissesa” (Wydawnictwo Oficyna), esej o tłumaczeniu „Ulissesa”, słynnej powieści Jamesa Joyce’a, na które Świerkocki poświęcił siedem lat i 18 godzin. Ale warto było.

**Jacek Bromski**, prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich, uważa, że

działania platformy Netflix związane z wizytą w Polsce jej szefa Reeda Hastingsa są „próbą sabotażu przez streamingowego giganta bardzo dobrych rozwiązań systemowych” i że „do naszego rządu należy decyzja, czy w zyskach będą mieli udział polscy twórcy, czy pozostaną one jedynie w rękach amerykańskiej korporacji”.

15,9 tys. żołnierzy zawodowych i ochotników WOT odeszło z wojska w 2022 r. („Rzeczpospolita”).

Dorota Kania, członkini zarządu grupy Polska Press, której właścicielem jest Orlen, wysłała do dziennikarzy wydawnictwa wytyczne, że mają się ograniczyć, a najlepiej całkowicie powstrzymać od pisania o WOŚP. Zaprotestowali dziennikarze oddziału katowickiego i redaktor naczelny z Łodzi.

Rekordowe **342,2 mln pasażerów** przewiozły w 2022 r. polskie koleje. Pobito w ten sposób wynik z 2019 r., gdy pasażerów było 335,9 mln.

Takiego numeru jeszcze w polityce nie było. Były premier Kazimierz M. nie płacił alimentów byłej żonie Izabeli i został skazany na sześć miesięcy ograniczenia wolności i 20 godzin prac społecznych miesięcznie przez pół roku.

Od 1 stycznia zmieniły się nazwy miejscowości w 225 gminach.

Do licznych paranoi uchwalonych przez obecny Sejm doszło zwolnienie myśliwych z obowiązkowych badań lekarskich i psychologicznych, które musieli robić co pięć lat.

## PRZEBŁYSKI

### Pod parasolem abp. Skworca

Czym Ślązacy zawinili, że właśnie do nich trafił abp Wiktor Skworc? 20 lat temu jeszcze jako biskup zaczął urzędować w Tarnowie. I trudno powiedzieć, że były to dla miejscowych dobre czasy, wręcz odwrotnie. W diecezji tarnowskiej grasował wyjątkowo zwyrodnialec. Ks. Stanisław P. skrzywdził co najmniej 100 dzieci. Bezkarnie. Bo abp Skworc przeniósł go z parafii do parafii. Nawet na Ukrainę. Mógł więc pod parasolem Skworca gwałcić dzieci. Gdy dewiantem zajęła się prokuratura, to w 2020 r. z powodu przedawnienia umorzyła śledztwo.

A Skworc? Zamiast rozliczenia doczekał się awansu i... mszy dziękczynnej w katowickiej katedrze Chrystusa Króla. „Dziękujemy za światło twojej posługi dla Kościoła w Polsce i na świecie” (przemówił abp Budzik).



### W Iraku bez zmian

Tej rocznicy nikt nie obchodzi. A szkoda, bo jest bardzo pouczająca. 8 lutego 1963 r. został aresztowany i skazany na śmierć gen. Abd al-Karim Kasim, premier Iraku. Nie było w tym przypadku. CIA miała długoterminowy program eliminowania przywódców nieprzychylnych amerykańskim planom. A Kasim chciał znacjonalizować przemysł wydobywczy w Iraku. Nie zdążył. A kto po nim z namaszczenia Amerykanów przejął władzę? Saddam Husajn al-Tikriti. Też po latach powieszony, 30 grudnia 2006 r. Choć tak wiernie służył.

### Willi i eksperyment prezesa

Posadzony przez prezesa Kaczyńskiego na fotelu ministra spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz okazał się eksperymentem nieudanym. Niemotą, w historii MSZ porównywalną z Anną Fotygą (dziś na żołdzie brukselskim). Czaputowiczowi pamiętamy szczerą odpowiedź na pytanie „Rzeczpospolitej”, czy za granicą ktoś jeszcze lubi Polskę. Pisowski figurant odpowiedział: „Nie przychodzi mi nikt na myśl”. Z takim potencjałem nie mógł w PiS zginąć. Trafił do rady programowej Fundacji Polska Wielki Projekt. Działa tam „na rzecz przestrzegania najwyższych standardów profesjonalnych i etycznych”. To nie żart. Tak jest w statucie fundacji. Ale że będzie to robił Czaputowicz, to już faktycznie żart. Żeby lepiej mu się działało, fundacja dostała pięć baniek od ministra Czarnka. Na zakup willi na Mokotowie. Skromne 412 m kw., 11 pomieszczeń. Jakoś tam się politycy PiS pomieszczą.



### Agata Adamek bez sensu, ale z przytupem

Nastroje na wsi są marne. Strajki rolników. Blokady transportu ukraińskiego zboża. Droga żywność. Jest więc o czym rozmawiać z wicepremierem, ministrem rolnictwa Henrykiem Kowalczykiem.



Niestety, zaproszony do TVN 24 nie był o to pytany. Nieznany ze szczególnej lotności Kowalczyk bezradnie tłumaczył Agacie Adamek („Jeden na jeden”, piątek, godz. 7.30), że nie ma wiedzy o pieniądzach, jakie dostały fundacje, a tylko to interesowało dziennikarkę amerykańskiej stacji.

Zadanie, z jakim Adamek przyszła na rozmowę z Kowalczykiem, wykonała wzorowo. A że maltretowała go bez sensu, to przysporzyła mu sympatii.



## PYTANIE TYGODNIA

### Jakie formy cenzury istnieją we współczesnej Polsce?

**PROF. JANUSZ W. ADAMOWSKI,**  
*medioznawca, dziekan Wydziału Dziennikarstwa,  
 Informacji i Bibliologii UW*

Główną formą neocenzury jest głęboko zakodowany lęk wielu autorów przed napisaniem czegoś, co się komuś nie spodoba i spowoduje, że wylecą z pracy. O wiele poważniejszym zagrożeniem jest jednak cenzura wewnętrznyredakcyjna: tworzenie treści w taki sposób, by nie obrazili się reklamodawcy i sponsorzy. Duże koncerny mogą sobie pozwolić na takie ryzyko, gorzej z małymi wydawcami. To, że lokalne gazety dotowane przez samorząd nie krytykują burmistrzów i prezydentów, też jest rodzajem cenzury. No i jest jeszcze cenzura w mediach niesłusznie zwanych publicznymi, w przypadku których to interesy partyjne, a nie interes społeczny, decydują o tym, o czym się nie mówi.

**ANDRZEJ SKWORZ,**  
*redaktor naczelny „Press”*

Polska mentalność od lat hołduje cenzurze. Najbardziej bezceremonialną stosują rząd i partia rękoma swoich aparatczyków, z których zrobili szefów mediów publicznych. Ich celem jest dopilnowanie, by nie pochwalić opozycji, a przede wszystkim nie zganić rządu. W mediach Orlenu cenzor jest zbyt liczny, gdyż szefuje im Dorota Kania, która z zapalem naśladuje czasy resortowe. Wolne od cenzury nie są również niektóre prywatne media (z obu stron), bo postanowiły zmienić tzw. linię programową

na politycznie bezpieczną, by móc się tuczyć na reklamach od spółek skarbu państwa. Ale najgorsza jest autocenzura. To za jej sprawą dziennikarze milczą choćby o dawnym życiu intymnym Jarosława Kaczyńskiego, torturach w Kiejkutach czy ciemnych stronach pobytu wojsk sojusznicych w Polsce. Autocenzura zamknęła usta polskim mediom, gdy ukraińska antyrakieta zabiła naszych obywateli. Autocenzurujemy się do tego stopnia, że ostatnio głównej nagrody literackiej nie mogła dostać książka o trudnej historii polsko-ukraińskiej. Smutne jest to, że cenzura rządowa może kiedyś ustanie, ale autocenzura nigdy.

**DR HELENA CHMIELEWSKA-SZLAJFER,**  
*socjolożka, Akademia Leona Koźmińskiego*

Na pewno cenzura ze strony właścicieli mediów. Przykładem są periodyki Polska Press – wiem od dziennikarzy, że wielu z nich zakazano podejmowania określonych tematów. Miękką formą cenzury jest autocenzura, czyli pilnowanie się, żeby np. nie krytykować bloków politycznych czy idei, z którymi się sympatyzuje. Nadal dobrze się mają starsze formy autocenzury, którą obejmowana jest kulturalowa wiedza na temat autorytetów, co czasami kończy się skandalem. Przykładem może być ujawnienie przez Artura Domosławskiego „niedociągnięć warsztatowych” Ryszarda Kapuścińskiego. Było o nich wiadomo od lat, ale nikt nie ruszał tego tematu, żeby nie strącać z piedestału tak fetowanej postaci.

# MOCARSTWOWE MRZONKI

## Warszawa i Kijów ważniejsze od Berlina i Paryża

Jakub Dymek

Nowy pogląd szturmem zdobywa świat. Łączy środowiska i postacie tak od siebie odległe jak partyjna TVP i brytyjski lewicowy „Guardian”, konserwatywni amerykańscy analitycy i dziennikarze „New York Timesa”, Radosław Sikorski i były już pisowski ambasador Jakub Kumoch, część świeżo nawróconej na atlantyzm i militarizm młodej lewicy oraz antyeuropejskie tabloidy z Wielkiej Brytanii. To narracja mówiąca, że Niemcy i Francja się skompromitowały, państwa starej Unii Europejskiej nie rozumieją powagi sytuacji, a centrum wpływu na kontynencie przesuwa się zdecydowanie w kierunku północno-wschodnim. Gdzieś między Warszawę, Kijów, Tallin i Helsinki.

Wojna w Ukrainie stworzy nowy ład w Europie i dokona prze wartościowania dotychczasowych porządków – przekonują kolejne analizy i publicystyczne wstępniaki w anglojęzycznych magazynach. Jak? Otóż ton w Europie przyszłości będą nadawać państwa na wschód od linii Odry – a nie jak przez tysiąclecia jej historii te nieco bardziej na zachód i południe. Ukraina ma serce, Polska potężną armię i bohaterkich, pryncypialnych przywódców, Estonia, Łotwa i Litwa też coś na pewno dołożą – i tak rodzi się nowa siła na kontynencie, piszą poważne na co dzień tytuły. Teraz „moralna siła”, jaką zyskały państwa na wschodzie i północy Europy, pozwoli im realnie konkurować o wpływy z dużo większymi gospodarkami i zamożniejszymi państwami, słyszymy.

„Tandem Polski i Ukrainy równoważy sojusz Niemiec i Francji i zmienia układ sił w Europie”, ogłasza już serwis Wszystko Co Najważniejsze, a podobne głosy pojawiają się i poza granicami naszego kraju. Nie są też ograniczone już dawno do pisowskiej propagandy. Przeciwnie, pogląd o nieuchronnej kompromitacji Niemiec i skazanej wręcz na liderowanie nowej, północno-wschodniej europejskiej osi staje się powszechnie powtarzaną obiegową mądrością. Jak dzieje się z wieloma podobnymi intelektualnymi modami, i to przekonanie o zmieniającej się architekturze wpływów w Europie broni się tak długo,

co wojna tylko przyspiesza. Polska dynamicznie rozwija swoją armię, dodaje Erlanger, a dzięki nowym, imponującym zamówieniom zbrojeniowym staje się liczącym się graczem w UE i NATO.

„Zmienia się mapa moralnego przywództwa”, a „państwa Europy Środkowej widzą się jako »bojownicy o wolność i obrońcy europejskich wartości«,” mówi Erlangerowi Jana Puglierin z niemieckiego oddziału European Council on Foreign Relations. W tym momencie warto zwrócić uwagę na kategorię „moralnego przywództwa”, bo będzie ona jeszcze wracać.

### Świat podbija nowy pogląd: że centrum wpływu na kontynencie przesuwa się między Warszawę, Kijów, Tallin i Helsinki.

póki nikt nie zadaje zbyt przenikliwych pytań. Co tak naprawdę się zmieni? Kto za to zapłaci? I gdzie przebiega granica między realnym potencjałem (np. Polski) a myśleniem życzeniowym i propagandą sukcesu?

#### Punkty militarne i punkty moralne

„Polska i państwa bałtyckie przodowały w moralnej argumentacji za pomaganie Ukrainie i wypełniły pustkę [decyzji], gdy liderów kontynentu, Francję i Niemcy, unieruchomił paraliż”, stwierdza brukselski komentator „New York Timesa” Steven Erlanger. Amerykanin pisze, że to presja państw wschodu i północy kontynentu zmusiła Niemcy do przekazania czołgów Ukrainie, a „władza w Europie przesuwa się na wschód”,

„Narodu, który wygrał walkę o wolność – i bezpieczeństwo innych na kontynencie – dzięki ofierze krwi nie będzie można dłużej trzymać z boku i powtarzać, że jego miejsce jest na peryferiach – dowodzi politolog Andrew Michta w serwisie Politico. – Zwycięska Ukraina zajmie zatem miejsce w Europie samą siłą swojego poświęcenia, a Stany Zjednoczone i wszystkie europejskie państwa, które odegrały kluczową rolę w jej zwycięstwie – w szczególności te ze wschodniej flanki – niezwykle zyskają na znaczeniu”. Michta przekonuje dalej, że centrum wpływów na kontynencie przesuwa się (oczywiście) na północny wschód, a politycy z Warszawy, Rygi czy Kijowa wykazali się w momencie próby zdolnością przywództwa, której zabrakło ich zachodnim kolegom.





Jarosław Kaczyński przekonywał, że państwa naszej części Europy muszą mieć większy wpływ na Unię Europejską. Nz. z Wołodymyrem Zefenskim w Kijowie 15 marca 2022 r.

Michcie wtóruje reprezentujący zazwyczaj nieco bardziej realistyczno-zachowawczą linię myślenia dr Sergey Radchenko z Instytutu Kissingera i Uniwersytetu Johnsa Hopkinsa. Dziś państwa pomagające Ukrainie – przede wszystkim Polska i kraje bałtyckie – zdobywają podwójną siłę, militarną i moralną. Radchenko idzie nawet dalej i zauważa, że państwa Europy Środkowej i Wschodniej „wykorzystały wojnę w Ukrainie jako dźwignię do objęcia w Europie strategicznego przywództwa”.

Na stronach „Guardiana” Jonathan Eyal ocenia: „Państwa takie jak Polska i kraje bałtyckie zyskały moralny autorytet, ponieważ były dużo trzeźwiejsze i realistyczne w swojej ocenie zagrożenia imperialną Rosją, a także wywierają dużo bardziej bezpośredni i praktyczny wpływ na proces decyzyjny w Europie. Gdy Scholz zwlekał z przekazaniem czołgów Ukrainie, państwa bałtyckie i Polska zdobyły moralną przewagę”.

„Niemiecka widoczna ambiwalencja wobec agresywnej Rosji i związku Berlina z Moskwą pozwoliły Polsce objąć moralne przywództwo w dziedzinie europejskiej obronności”,

dodaje z kolei Diane Francis na stronach internetowych Atlantic Council, think tanku promującego NATO i współpracę USA i Europy. Tę wylizczankę można kontynuować naprawdę dłużej. Jednak prawie każdy kolejny tekst na ten temat jest tylko kopią jednego i tego samego argumentu. Argumentu, który akurat obserwatorzy polskiej polityki znają dobrze.

### Wszyscy mówią Kaczyńskim

Dziś natowskie think tanki, międzynarodowe redakcje i europejskie ośrodki analityczne mówią do nas braćmi Kaczyńskimi. Ci przecież od zawsze uważali, że wielki gospodarczy potencjał Niemiec spoczywa na wątlwym kręgosłupie moralnym niemieckiego społeczeństwa, a więc jest to konstrukcja w najlepszym razie chwiejna.

Żelaznym poglądem Jarosława Kaczyńskiego i PiS od zarania było przekonanie, że Niemcy są zbyt silne w Europie, nawet jak na swój olbrzymi potencjał gospodarczy. Polska zaś ma moralne prawo odgrywać w sprawach kontynentu większą rolę, z kolei Niemcy takiego prawa

nie mają, bo II wojna, współpraca z Rosją, strategiczna ślepotą, merkantylizm cywilizacji protestanckiej, parady gejowskie i antyamerykańskość... Nierównowagę potencjałów gospodarczych i politycznych powinna niwelować inna matematyka: moralności i dziejowego prawa.

Kaczyński przekonywał, że państwa naszej części Europy muszą mieć większy wpływ na Unię Europejską, i to nawet jeśli nic innego – siła gospodarki, armii czy ludności – nie predysponuje Polaków, Węgrów, Słowaków, Łotyszy, Chorwatów, Rumunów czy Estończyków do odgrywania roli większej niż Niemcy lub Francuzi. W Unii powinna się dokonać redystrybucja władzy i prestiżu na wschód – choćby dlatego, że tylko państwa byłego bloku wschodniego rozumieją zagrożenia, potrzebę obronności i wolne są od zachodnioeuropejskich złudzeń. Dziś sen Kaczyńskiego zdaje się spełniać.

To, co jeszcze kilka lat temu było wysmiewane przez liberalne redakcje jako mrzonki opętanego antyniemiecką obsesją starszego pana, dzisiaj staje się obiegową mądrością, którą wręcz wypada powtarzać w uczonym, dystyngowanym i będącym au courant towarzystwie. Już wiosną 2022 r., ledwie trzy miesiące po inwazji z 24 lutego, amerykański historyk Timothy Snyder, ekonomista Paul Krugman i publicysta „Gazety Polskiej” Adrian Stankowski jednym głosem dowodzili, że Niemcy są współodpowiedzialne za tę wojnę i powinny zostać w jakiś sposób rozliczone lub ukarane. „Nie tylko Rosja musi ponieść w Ukrainie porażkę, po której nie podniesie się przez dziesięciolecia, ale także Francja i Niemcy muszą stracić wpływy w Europie”, przekonywał szwedzko-ukraiński analityk centrum analitycznego CEPA Anders Östlund, lecz również dobrze mógłby to powiedzieć Jarosław Kaczyński albo inny polityk PiS. Obecnie takie przeświadczenie tylko się wzmocniło – wiadomo, że Niemcy i Francja straciły wpływy, ale jest też jasne, kto miałby ich zastąpić.

### Redystrybucja władzy?

Oczywiście Kaczyński miał rację – w połowie swojej diagnozy. Niemcy ▶

► miały (szczególnie za pośrednictwem strefy euro) za duży wpływ w Europie w minionych latach, a obowiązujący w ostatniej dekadzie plan integracji ekonomicznej, energetycznej i finansowej kontynentu dodatkowo i nieproporcjonalnie by je wzmocnił. Widać to było choćby na przykładzie kryzysu greckiego, tylko że wówczas w Polsce obowiązywał inny dogmat – o nieomyślności Niemiec. Słowem, gdyby wszystko dalej szło według zamierzeń Berlina, a wojna by nie wybuchła, to Niemcy byłiby beneficjentem i pokoju, i gazowej współpracy z Rosją, i zielonej transformacji, i planów postcovidowej odbudowy, i rozszerzania strefy euro. Ironia polega na tym, że choć w takim scenariuszu na marginalizację i wieczną peryferyjność skazana byłaby Ukraina,

w niej razem z Polską i wszystkimi pomagającymi jej krajami należne miejsce i wpływy”, sędzę, że są szczerzy. To znaczy: naprawdę w to wierzą. Na pewnym etapie warto jednak będzie rozgraniczyć wojenną propagandę, myślenie życzeniowe i faktyczne diagnozy.

Na razie Ukraina pozostaje państwem, którego 20% terenu jest okupowane. Kijów nie jest w stanie (gdyby nie cykliczne umorzenia) spłacać swojego zadłużenia zagranicznego, kluczowa infrastruktura energetyczna znajduje się pod ostrzałem, w wielu miastach ludzie nie mają prądu ani bieżącej wody, a PKB spadł o 30-40%. To jest wojna. Ukraina – nawet zwycięska – będzie najpierw obiektem olbrzymiej akcji ratunku i odbudowy, a nie państwem

Właśnie dlatego, że Ukraina jest w sytuacji rozpaczliwej, Bruksela czyni ukłony wobec jej oczekiwania. Gdyby sytuacja się odwróciła i po zakończeniu wojny ujawniłby się jakiś rzeczywiście zagrażający Niemcom i Francji polsko-ukraińsko-bałtycki potencjał, UE szybko przeszłaby od języka uprzejmości do surowych wymagań i twardych negocjacji. Ostatecznie polityka to jednak gra sił i interesów, a nie „moralnych przewag”.

### Centrum logistyczne czy sztab generalny Europy?

Zaledwie jeden z przywoływanych tu tekstów, materiał Stevena Erlangera z brukselskiego biura „New York Timesa”, przynajmniej zauważa, że nie wszystko jest tak jednoznaczne. Europa nie zajmuje się wyłącznie wojną w Ukrainie, ma do załatwienia co najmniej kilka spraw – a tylko w jednej z nich Polska czy państwa bałtyckie naprawdę przejęły inicjatywę. W dziedzinie zielonej transformacji, regulacji cyfrowych monopolii, globalnej konkurencji z USA i Chinami, zarządzania migracją i zmianami klimatycznymi Polacy, Łotysze czy Rumuni nie wykazują podobnego entuzjazmu. Cytowany w materiale Hans Kundnani dodaje, że „pewność siebie i poczucie moralnej wyższości nie wystarczą, żeby osiągnąć założone przez siebie cele na poziomie Brukseli”.

Autorzy pozostałych publikacji zadawalają się stwierdzeniem, że skoro Polska i kraje bałtyckie zachowały się przyzwoicie po 24 lutego, to naturalnie będą zyskiwać na znaczeniu – a Niemcy i Francuzi będą tracić. Dlaczego Niemcy i Francuzi mają tracić? Bo zachowali się nieprzyzwoicie, więc zyskiwać będą Polska i państwa bałtyckie. Trudno o lepszy przykład logiki kołowej. W żadnym z tekstów nie znalazłem też na razie dowodów na to, że rosnąca rola Polski czy krajów regionu odzwierciedla się w polityce USA – które wciąż, nie wiedząc czemu, za najpoważniejszych graczy na kontynencie uznają Niemców i Francuzów, a nie Polaków czy Estończyków. Skądinąd przekonanie, że gdyby rosyjskie rakiety spadły na Europę, Amerykanie rzuciliby się ratować w pierwszym szeregu

## Powszechnie powtarzaną mądrością staje się pogląd o kompromitacji Niemiec.

to akurat Polska nie jest przegranym niemieckiej dominacji w Europie – co widać po statystykach rozwoju naszej gospodarki po 2014 r.

Polska zresztą do dziś – pomimo złorzeczeń i otwartej pogardy wobec sąsiadów lejącej się strumieniem z prorządowych mediów – wyczekuje kolejnych niemieckich inwestycji. Zwłaszcza w dziedzinie zielonej energii i elektromobilności, kolejnych dwóch nielubianych przez nasze władze pomysłów, gospodarcza bliskość Polski i Niemiec zaowocuje w najbliższych latach idącymi w miliardy projektami: budową nowych fabryk i montowni oraz powstawaniem infrastruktury i usług obsługujących zieloną transformację.

Wracając jednak do politycznego osłabiania zachodu kontynentu, Jarosław Kaczyński (oraz autorzy wszystkich wymienionych powyżej tekstów) myli się w innym punkcie. Otóż chyba nigdy i nigdzie w historii nie doszło do przekazania władzy posiadaczom „kapitału moralnego”. Gdy konserwatywnie nastawieni polityolodzy albo europosłowie PiS głoszą, że „na naszych oczach wykuwa się nowa architektura władzy w Europie”, a „zwycięska Ukraina zajmie

dyktującym razem z Polakami i Finami politykę reszcie Europy. Bądźmy choć przez chwilę poważni.

Dzisiaj zdolność Ukrainy do wywierania wpływu na zachodnie stolice wynika nie z jej siły, lecz ze słabości. Liderzy UE czują brzemień odpowiedzialności, nie chcą pozostać obojętni wobec wojny, ale też są podatni na zawstydzanie i moralne szantaże. Różnicę tę dobrze widać po reakcjach Izraela i Turcji na apele Ukrainy i Zefenskiego – przywódcy tych krajów rozgrywają wojnę cynicznie i żaden apel do ich poczucia wstydu, przyzwoitości czy dobrego serca wiele nie zmieni. Inaczej jest w Europie. Doskonale pokazał to niedawny tekst w „Financial Timesie” o obietnicach przyłączenia Ukrainy do Unii. Cytowani przez redakcję politycy pod nazwiskiem mówią, że „należy zrobić wszystko, aby jak najszybciej Ukraina dołączyła do UE” i że „Unia to Ukraina, Ukraina to Unia”. Gdy jednak mikrofony zostają wyłączone, ci sami politycy opowiadają dziennikarzom gazety, że obietnice wobec Kijowa poszły już za daleko i że prędzej czy później trzeba zakończyć ten spektakl, który zaczyna już być krępujący.





Jak po tej wojnie ułożą się stosunki między Warszawą a Berlinem?  
Nz. premier Morawiecki i kanclerz Scholz podczas Szczytu Bałkanów Zachodnich. Berlin, 3 listopada 2022 r.

Polskę, Litwę i Estonię, a nie Niemcy, jest fantazją podzielaną dziś na coraz szerszym odcinku politycznego spektrum. A przecież żadne błagania o zbudowanie u nas Fort Trump nie odwróciły dysproporcji rozlokowania amerykańskich żołnierzy w Europie. Amerykańscy autorzy piszący o słabnącej roli Niemiec i rosnącej roli Polski również zazwyczaj nie przedstawiają dowodów na to, jak niby

A ja pamiętam, jak to Polska dzięki Ukrainie miała się stać nowym liderem Europy już przynajmniej trzykrotnie: po pomarańczowej rewolucji, po powstaniu Partnerstwa Wschodniego, po kijowskim Majdanie i rewolucji godności. No i oczywiście po 24 lutego 2022 r. To ciekawe zresztą, jaką rolę – klucza do zachodnich sumień i rozumów – widzą polskie elity w każdym kolejnym

## Polityka jest grą sił i interesów, a nie „moralnych przewag”.

polityka Waszyngtonu odzwierciedla tę wielką zmianę – ani czy w ogóle w nią wierzy. Widać raczej, że USA chciałyby zmobilizować Niemcy do większej aktywności, a nie że kibicują ich marginalizacji.

Polska zyskała – zdaje sobie sprawę z tego Radosław Sikorski, co wykląda w ostatnim wywiadzie dla „Krytyki Politycznej” – jako centrum logistyczne. Ale nawet teraz Amerykanie dostarczyli do Polski baterie Patriot wyłącznie po to, by chronić własne samoloty – trudno to uznać za oznakę, że „centrum władzy w Europie przesunęło się na wschód”. Od bycia centrum logistycznym do bycia centrum decyzyjnym naprawdę długa droga. (Co nie znaczy, że nie ma tego potencjału, i trzeba to uczciwie odnotować!).

krzysie i tragedii sąsiada. Za każdym też razem polskie elity – albo z SLD, albo z PO, albo z PiS – przekonują, że dzięki naszemu położeniu i głębokiemu zrozumieniu spraw wschodnich cała Europa i USA prędzej czy później zaczną nas traktować jako regionalnego lidera, kompas moralny i przewodnika po poradzieckiej dżungli. W rzeczywistości nasz potencjał trochę rośnie, czasem spada, ale jest to zależne od polityki, naszych relacji z Brukselą i Berlinem oraz tego, kto aktualnie rządzi w USA. Nie jest to zaś wypadkową europejskich potencjałów moralnych.

Jest jednak jeden zwyczajca tej dynamiki. Rząd PiS. Powiedzmy sobie szczerze, kiedy po raz ostatni można było w czołowych redakcjach Ameryki przeczytać, że Mateusz Morawiecki

i Andrzej Duda są „europejskimi bojownikami o wolność” (*freedom fighters*) i „bronią europejskich wartości”? Dotychczas na tych samych łamach występowali wyłącznie w roli homofobów, antysemitów, rozbijaczy Europy, populistycznej zarazy i może nawet „naśladowców Putina”. W tej chwili zdobią serwisy newsowe światowych agencji i okładki gazet jako liderzy kontynentu – trudno im się dziwić, że mają wojenny haj.

Polska oczywiście nie jest ani tak potężna, jak chciałaby tego władza, ani tak słaba, jak widzi to opozycja. Niestety, cierpimy na chorobę wadliwą odbijającego się od ściany do ściany. W naszej wyobraźni jesteśmy na przemian „drugą Grecją”, pisowską satrapią na skraju finansowego (i moralnego bankructwa), która za chwilę się zwinie, albo czempionem Europy, jej liderem, który razem z Ukrainą i Litwą (oraz Łotwą i Estonią) naprawdę odnowi tradycje I Rzeczypospolitej i będzie nową kontynentalną potęgą. Prawda zaś leży gdzieś pośrodku: jesteśmy (w każdym sensie) centrum logistycznym. Coraz bardziej zamożnym, ambitnym, asertywnym magazynem Amazona w środku kontynentu – a nie jego globalną centralą.

Na razie wojna w Ukrainie wcale nie wstrząsnęła fundamentami ładu na kontynencie i nie pozwoliła narysować mapy władzy i wpływów w Europie na nowo. Raczej w takim samym stopniu umocniła istniejące tendencje i uruchomiła potencjał dla nowych. Dopiero przyszłość – liczona raczej w latach niż w miesiącach – pokaże, czy i gdzie znajdziemy centrum władzy kontynentu.

Jakub Dymek

[j.dymek@tygodnikprzeгляд.pl](mailto:j.dymek@tygodnikprzeгляд.pl)



# Klauzula (braku) sumienia

Prawo mające być dowodem wolności przekonań stało się narzędziem do wykluczania i prześladowań

---

Anna Stachowiak

---

Po tym, jak podlaskie szpitale odmówiły aborcji zgwałconej 14-latkce z niepełnosprawnością intelektualną, na nowo rozgorzała dyskusja o klauzuli sumienia. Interweniuje rzecznik praw obywatelskich, a minister zdrowia mówi, że to niedopuszczalne. Pora na zmiany.

14-letnią dziewczynkę z Podlasia zgwałcił wuj. Nastolatka wiedziała, że jest w ciąży, nie rozumiała jednak, co to oznacza. Jest obciążona niepełnosprawnością intelektualną. Sprawą siostrzenicy zajęła się jej ciotka, która zwróciła się do szpitala, by przeprowadzić zabieg. Lekarze jednak odmawiali – mimo że istniała przesłanka do legalnej aborcji – powołując się na klauzulę sumienia. Wówczas kobieta zwróciła się do Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, która pomaga w uzyskaniu dostępu do aborcji (legalnej aborcji). Ostatecznie zabieg przeprowadzono w szpitalu w Warszawie.

## My tu mamy klauzulę

„Krewna dziewczynki zadzwoniła do nas z prośbą o pomoc w legalnej aborcji, bo szpitale w okolicy ich miejsca zamieszkania odmówiły zabiegu, mówiąc: »My tu przecież mamy klauzulę sumienia«. Nie chcieli w ogóle rozmawiać. Ciocia nastolatki mówiła nam, że potraktowano je w sposób brutalny i nieludzki. Obie bardzo się bały”, wyjaśniała w „Polityce” Krystyna Kacpura, szefowa Federy.

Została zawiadomiona także prokuratura, sprawa jest w toku. Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu komentowali ją wszyscy od lewa do prawa, przy czym komentarze z prawej strony były raczej lapidarne.

„Zacznijmy od tego, że są to doniesienia medialne”, napominała Monika Pawłowska (PiS). „Może dojść do aborcji, ale przy szacunku oczywiście dla klauzuli sumienia”, zaznaczał wiceminister sprawiedliwości Michał Woś (Solidarna Polska). Przymus, by lekarz przeprowadzał aborcję, jest jak „zmuszanie muzułmanina do jedzenia wieprzowiny”, wysilił się na konstatację Marcin Horała (PiS).

Bardziej merytorycznie wypowiedzieli się przedstawiciele resortu zdrowia. „Absolutnie jesteście zbulwersowani tą sprawą. Takie zachowanie jest nieakceptowalne”, skomentował postępowanie lekarzy minister Adam Niedzielski. Dodał, że resort współpracuje z rzecznikiem praw pacjenta. Wiceminister zdrowia Waldemar Kraska podkreślał: „To był gwałt, czyli ingerencja w zdrowie i życie nastolatki. W takiej sytuacji prawo mówi jednoznacznie: aborcja jest

dopuszczalna. Nasi prawnicy będą to analizować”.

## RPO chce wyjaśnień, opozycja – zmian w prawie

Minister zdrowia nad dramatem dziewczynki pochylił się po interwencji rzecznika praw obywatelskich Marcina Wiącka. „Sprawa 14-latkki wskazuje na istnienie praktycznych trudności w dostępie do aborcji wobec powołania się lekarza na klauzulę sumienia”, uważa rzecznik. Istotne jest też, że w tym przypadku zgodę na aborcję wydał prokurator, zaśła bowiem jedna z dwóch wciąż aktualnych w ustawie aborcyjnej przesłanek – po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2021 r., który uznał tę trzecią, embriopatologiczną, za niezgodną z konstytucją – ciąża pochodziła z czynu zabronionego (gwałtu i kazirodztwa). A jednak lekarz odmówił, powołując się na klauzulę sumienia.

---

## KLAUZULA NIE TYLKO W POLSCE

Wyjątkowo wielu lekarzy korzysta z możliwości powołania się na klauzulę sumienia we Włoszech. W tym kraju aborcja na żądanie jest legalna do 90. dnia ciąży, ale w praktyce nie jest o nią łatwo z uwagi na dużą liczbę ginekologów stosujących klauzulę. Włoskie Ministerstwo Zdrowia szacuje, że korzysta z niej nawet 70% lekarzy.

We Francji możliwość korzystania z klauzuli sumienia regulują przepisy Kodeksu zdrowia publicznego, zgodnie z którymi lekarz może powołać się na nią w sytuacji aborcji, sterylizacji (wazektomia i podwiązanie jajników) oraz badań na zarodkach i zarodkowych komórkach macierzystych. W hiszpańskim prawie obowiązuje ustawa z 2010 r. o zdrowiu seksualnym i reprodukcyjnym oraz dobrowolnym przerywaniu ciąży, która w art. 19 reguluje klauzulę sumienia wraz z obostrzeniami. Kwestię klauzuli zajmuje się także Kodeks deontologii lekarskiej z 2011 r.

W Niemczech obowiązuje kilka ustaw, które regulują sposób korzystania z klauzuli sumienia nie tylko przez lekarzy, ale też przez innych pracowników medycznych, m.in. pielęgniarki. Dotyczą one aborcji i zabiegów na embrionach. Podobnie jest w Wielkiej Brytanii – tu regulacje są związane nie z zawodami medycznymi, ale z procedurami i zabiegami. Na przykład art. 4 ustawy z 1967 r. o aborcji przewiduje, że nikt nie może być zobowiązany do uczestniczenia w zabiegach, których dotyczy ustawa, jeśli nie są zgodne z jego przekonaniami i je odrzuca. Ustawa z 1990 r. z kolei, dotycząca zapłodnienia pozaustrojowego, przewiduje możliwość odmowy udziału w procedurach technicznych mających na celu zapłodnienie i ciążę.

---





RPO jest zdania, że odmowa stanowiła naruszenie prawa pacjentki do uzyskania świadczenia zdrowotnego, dlatego Marcin Wiącek zwrócił się z zapytaniem nie tylko do Ministerstwa Zdrowia, ale i do Narodowego Funduszu Zdrowia. Od resortu chciał się dowiedzieć, czy ten widzi potrzebę zmian legislacyjnych, aby pacjentka mogła uzyskać świadczenia w sytuacji, gdy lekarz odmówi, powołując się na klauzulę sumienia, szefowi NFZ zwrócił zaś uwagę, że sprawa może świadczyć o naruszeniu przez podlaskie szpitale umów z funduszem w zakresie ginekologii i położnictwa.

Opozycja domaga się zmian w prawie i żąda zwołania posiedzenia sejmowej Komisji Zdrowia. „Czy i kto poniesie karę za dręczenie zgwałconej nastolatki?“, pytała w Sejmie posłanka Lewicy Katarzyna Kotula. Aleksandra Gajewska z Koalicji Obywatelskiej dodawała: „Czy sumienie lekarza jest ważniejsze od zdrowia i życia kobiet?“.

Już wcześniej rzecznik zwracał uwagę, że w Polsce brakuje przepisów, które byłyby drugą stroną

klauzuli sumienia i „w sposób jasny by mówiły, że jeżeli lekarz powoła się na klauzulę sumienia, do czego ma pełne prawo, to wówczas państwo gwarantuje, że zabieg będzie wykonany przez innego lekarza czy w innym szpitalu“. Teoretycznie wynika to z ustawy o zawodzie lekarza.

### **Lekarz odmówić może, ale pomóc musi**

Ustawa ta, przyjęta w 1996 r. i nowelizowana w 2022, reguluje kwestię klauzuli sumienia – art. 39 stanowi, że każdy lekarz może powstrzymać się od wykonania świadczeń zdrowotnych niezgodnych z jego sumieniem (z pewnymi zastrzeżeniami). Sytuacja taka jest jednak obwarowana obostrzeniami: lekarz musi uzasadnić odmowę, odnotować ją w dokumentacji medycznej, poinformować przełożonego. Ale przede wszystkim konieczne jest wskazanie pacjentowi realnej możliwości uzyskania danego świadczenia u innego lekarza lub w innym zakładzie opieki zdrowotnej. A to – jak wynika z przebiegu spraw monitorowanych i prowadzonych

przez Federę – w przypadku aborcji dzieje się rzadko.

Zwolennicy klauzuli sumienia podkreślają, że stosowanie jej ma oparcie w prawie międzynarodowym: art. 9 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności gwarantuje każdemu wolność myśli, sumienia i wyznania, podobnie jak art. 18 Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych. Art. 10 ust. 2 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej dopuszcza odmowę działania sprzecznego z własnym sumieniem, z uwzględnieniem przepisów ustaw krajowych regulujących korzystanie z tego prawa. W Polsce kwestię wolności sumienia gwarantują art. 30, 31 i 53 konstytucji.

Z klauzuli sumienia korzystają również lekarze w innych krajach. Tylko pięć spośród państw Unii nie przewiduje takiej możliwości: Szwecja, Islandia, Finlandia, Czechy i Bułgaria. Jednak w Polsce sytuacja jest o tyle skomplikowana, że obowiązuje tu najbardziej restrykcyjne prawo aborcyjne na kontynencie (poza Watykanem i Malcią). Terminacja ▶

► ciąży jest możliwa jedynie w dwóch przypadkach, a i wtedy lekarze wykonują ją niechętnie lub wcale, odsyłając pacjentkę i zasłaniając się klauzulą sumienia. Widać to w danych, które pokazują, że oficjalnie liczba aborcji w Polsce systematycznie maleje. W 2021 r. Ministerstwo Zdrowia zarejestrowało 10 razy mniej aborcji niż w roku 2020. Oficjalnie w 2020 r. w Polsce wykonano 1074 zabiegi, z czego 1053 z powodu wad płodu. W 2021 r. – 107. Organizacje kobiece szacują zaś liczbę aborcji na 100-150 tys.

### Podwójne łożko nie dla wszystkich

Chodzi jednak nie tylko o obowiązujące ustawy, ale też o kolejne pomysły, które regularnie pojawiają się z prawej strony. Była już propozycja ustawy zrównującej aborcję z zabójstwem i penalizującej ją, ale są także inicjatywy wprost zajmujące się klauzulą sumienia. Chociażby wydany przez Ordo Iuris poradnik „Wolność słowa, sumienia i wyznania

w miejscu pracy”, który autorzy nazywają „odpowiedzią na rosnącą liczbę zgłoszeń pracowników, przedsiębiorców, lekarzy, pielęgniarek, położnych, farmaceutów, wykładowców akademickich i wielu innych, zwracających się do Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris o pomoc prawną w sporach prawnych powstających na płaszczyźnie zawodowej”.

### W Polsce brakuje przepisów, które byłyby drugą stroną klauzuli sumienia.

Należy założyć, że absolutnie przypadkowo ów poradnik ukazał się w czasie, kiedy do opinii publicznej dotarła informacja o odmówieniu aborcji zgwałconej 14-latce. Jednak te dwa wydarzenia pokazują konieczność zarówno debaty o klauzuli sumienia, jak i zmian w prawie. Teraz bowiem już nie tylko lekarze i farmaceuci mogą się powoływać na swoje

poglądy i sumienie, ale również cukiernicy, restauratorzy i hotelarze. Konieczność wzięcia ich pod szczególną ochronę Ordo Iuris tłumaczy „prześladowaniami” ludzi wierzących, którzy mogą „wprost zakomunikować potencjalnemu usługobiorcy”, że świadczenie mu usługi byłoby sprzeczne z ich sumieniem.

Przykłady? „Cukiernia może odmówić wykonania tortu ślubnego dla pary jednoptciowej, jeśli z uwagi na wyznawane wartości sprzeciwia się nadaniu przywilejów małżeńskich jedнопłciowym konkubinatom”. Restaurator może odmówić zorganizowania im wesela, a właściciel hotelu (lub recepcjonista) „może odmówić udostępnienia sali w celu zorganizowania wydarzenia promującego postulaty ruchu politycznego LGBT” oraz „wynajmowania pokoi z łóżkami dwuosobowymi dla par, które nie są małżeństwami”.

I tak klauzula sumienia, teoretycznie mająca chronić wolność przekonań, staje się po prostu narzędziem do wykluczania. I prześladowań.

*Anna Stachowiak*

Imponująca rozmachem opowieść o narodzinach obszarów znanych dzisiaj jako Trzeci Świat, wydobywająca na światło dzienne złowieszczy związek między polityką potęg imperialnych a klęskami naturalnymi, który zrodził jedną z najokrutniejszych tragedii w dziejach ludzkości. Porażająca panorama rozciągająca się na Chiny, Indie i Brazylię, w której tragiczne działania rządów kolonialnych zderzają się z gigantycznymi klęskami głodu i suszami. Jak doniosłe konsekwencje mają decyzje podejmowane przez rządy w epoce kryzysu środowiskowego?





„Książka Mike’a Davisa ma fundamentalne znaczenie w dzisiejszym świecie, to niezwykle pouczająca pozycja, która nie skupia się wyłącznie na jednym problemie”.

**Amartya Sen,**  
„New York Times”

Zamów książkę u nas:  
[WWW.GLOWBOOK.NET](http://WWW.GLOWBOOK.NET)

Od listopada dostępna w sieci  
Empik i dobrych księgarniach.





Z Galicji

Jan Widacki

## O czym szumi Dewajtis

**O**statnimi dniami ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego książka Emilii Padoł „Rodziewiczówna. Gorąca dusza”.

Z Rodziewiczówną mam pewien kłopot. „Pożary i zgliszcza”, „Czahary”, no i oczywiście „Dewajtis” to były lektury mojego dzieciństwa. Tylko do „Lata leśnych ludzi”, wbrew zachwytom moich druhów z harcerstwa, nie mogłem nabrać przekonania. Wydawało mi się sztuczne i infantylne. W PRL książki Rodziewiczówny wydawano selektywnie i bardzo oszczędnie, na szczęście jedna z ciotek miała jeszcze przedwojenne wydania. No to się zaczytywałem. Z tych książek czerpałem wiedzę o ojczystych stronach znacznej części mojej rodziny. Z ich kart unosił się ów „Polesia czar”... Maria Rodziewicz była dla mnie, wtedy uczniaka, Sienkiewiczem w spódnicy. Nawet nie przypuszczałem, że z tą spódnicą sprawa nie jest taka do końca jasna, co zresztą nie ma znaczenia. Tak czy inaczej, jej kresowe opowieści, podobnie jak te z Trylogii Sienkiewicza, łączyły się u mnie z opowieściami rodzinnymi w jeden piękny, mitologiczny, idealny obraz Kresów. Ziemi obcą ręką nam brutalnie zabranych, utraconych chyba jednak na zawsze. Ale kto wie? Przecież „co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy”! W miarę dojrzewania coraz bardziej upewniałem się, że chyba nie odbierzemy, by w wieku dojrzałym dojść do przekonania, że nie tylko nie odbierzemy, ale nawet, gdyby to było możliwe, nie byłoby ani potrzebne, ani sprawiedliwe, ani mądre.

Po roku 1989 wydawnictwa zaczęły masowo wypuszczać książki Rodziewiczówny, nadrabiając to, czego nie chciały lub nie mogły robić wydawnictwa w PRL. Wiele z tych tytułów zobaczyłem wówczas po raz pierwszy. Książki te kupowało i chyba – jak sądzę – czytało pokolenie, które powieściami tej autorki zaczytywało się po raz pierwszy jeszcze przed wojną i które do Rodziewiczówny i jej twórczości miało przedwojenny sentyment. To pokolenie już odeszło. Do przeczytania choć jednej z tych powieści nie udało mi się namówić nikogo z pokolenia moich dzieci. I nie dziwię im się. Nie chodzi tu o egzaltację autorki, jej patos, nieprawdopodobne konstrukcje psychologiczne postaci i uproszczone schematy relacji międzyludzkich. Tym niech się zajmują krytycy i teoretycy literatury. Z całą pewnością, dla kontrastu, opisy przyrody poleskiej należą u Rodziewiczówny do najpiękniejszych bodaj w polskiej literaturze. Ale przede wszystkim jest strasznie anachroniczna w swoich poglądach! Jej idealny

obraz świata patriarchalnego, przekonanie o wyższości Polaków i ich dziejowej misji na białoruskim wschodzie oraz antysemityzm są dziś nie do zniesienia!

Dzięki książce Emilii Padoł poznajemy świat Marii Rodziewicz. Ten świat teraz nazwalibyśmy raczej „bańką”, w której żyła. Jak znaczna część kresowego ziemiaństwa przełomu XIX i XX w. kompletnie nie rozumiała, co się dzieje wokół – że świat nie zatrzymał się w XVIII w., ale idzie dalej. Ona innego świata nie znała i znać nie chciała. Dwór – ostoja polskości, wysunięta placówka misji cywilizacyjnej, otoczona przez białoruskich chłopów, czapkujących dworowi i lojalnych wobec niego. W zamian dwór w swojej łaskawości czasem kogoś ze wsi a to poratował w biedzie, a to udzielił choremu dziecku lekarstwa. Rodziewiczówna nie widziała, może nie chciała widzieć, że ta wieś poleska, najbiedniejsza w całej Polsce, żyje w nędzy, głoduje na przednówku. Nie widziała, że ta ludność

żyje bez dostępu do lekarza, do szkoły. Nawet, jak zapisał oficer KOP, „korzystanie z komunikacji jest na Polesiu strasznie uciążliwe i męczące, bo drogi kołowe są piaszczyste i silnie wyboiste,

a na gruntach bagiennych i głęboko piaszczystych dylowane”. Podróże często wymagają kombinowanych środków komunikacji: łódką i wozem. Do najbliższej stacji kolejowej jest nieraz kilkadziesiąt kilometrów. Dlatego egzekwowanie przymusu szkolnego było fikcją. Analfabetyzm wśród ludności wiejskiej przekraczał tam 85%! Dostęp do lekarza też był fikcją. O strasznej nędzy Poleszów jeszcze przed wojną pisał Ossendowski.

Przy całej swojej niewątpliwej szlachetności, przy niewątpliwym patriotyzmie, Rodziewiczówna była postacią tragiczną. Wierzyła, że tym, czego miejscowemu ludowi potrzeba najbardziej, jest miłość do Polski, i tę miłość próbowała mu zaszczepić. Czy można się dziwić, że gdy tylko w czasie wojny opuściła swój dwór w Hruszowej, miejscowe chłopstwo rozgrabiło wszystko, co tylko rozgrabić się dało, a dwór spaliło? Emilia Padoł pokazuje niewątpliwy patriotyzm Rodziewiczówny, jej silny charakter, szlachetność. Ale pokazuje przy okazji, że patriotyzmy mogą być różne i nie zawsze dobrze służą ojczyźnie. Sienkiewicz powieściami krzepił serca narodu żyjącego w niewoli, by to pokrzepione serce pomagało przetrwać. Kilkadziesiąt lat później „Sienkiewicz w spódnicy” przez całe międzywojnie nawoływała do cofnięcia koła historii. Uczyła nacjonalizmu, najgorszej, toksycznej postaci patriotyzmu. ■

**Patriotyzmy mogą być różne i nie zawsze dobrze służą ojczyźnie.**

Leszek Konarski

Władze Krakowa, wspierane przez wybitnych specjalistów zajmujących się ochroną zabytków, przedstawicieli instytucji kultury, radnych i aktywistów miejskich, przez ponad 13 lat walczyły o uznanie Nowej Huty za pomnik historii. I stało się. 3 lutego prezydent Andrzej Duda wręczył prezydentowi Krakowa Jackowi Majchrowskiemu rozporządzenie uznające socrealistyczne dziedzictwo urbanistyczne Nowej Huty za pomnik historii. Nasz tygodnik też ma w tym sukcesie udział, bo od lat upominaliśmy się o zabezpieczenie dla przyszłych pokoleń socjalistycznej tożsamości tej dzielnicy Krakowa. Temu celowi służyła także wydana przez PRZEGLĄD moja książka „Nowa Huta – wyjście z rajów”.

A droga do usankcjonowania prawnej ochrony miasta zbudowanego w czasach PRL nie była łatwa. Do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wysyłane były dziesiątki pism wskazujących, że Nowa Huta ma szczególne znaczenie dla dziedzictwa kulturalnego i historii naszego kraju, tworzy spójny krajobraz kulturowy z wyjątkową architekturą. Nic nie skutkowało. Nadchodziły odpowiedzi, że we wniosku są braki, należy przesłać dodatkowe dokumenty. Tak przez kilkanaście lat.

Wszyscy wiedzieli, że prawdziwym powodem nierozpatrywania wniosku był strach, że pozytywna decyzja może zostać uznana przez Instytut Pamięci Narodowej za pochwałę systemu totalitarnego, co podlega karze. Cały czas ta dzielnica Krakowa była lansowana jako bastion opozycji, ruchów antykomunistycznych, walki o krzyż i o nowe kościoły. Jakże tam zabytki! Paskudny socrealizm rodem ze Związku Radzieckiego, komunistyczne budownictwo.

### Zamazywanie tożsamości

Po 1989 r. zaczęła się bezmyślna, skandaliczna i zaplanowana przez

# NOWA HUTA – wraca socrealizm

Po 13 latach starań architektura z czasów PRL została uznana za pomnik historii



Osiedle Centrum C powstało w latach 1954-1958.

władze dewastacja nowohuckich budowli, niszczone attyki na dachach, płaskorzeźby na elewacjach, ozdobne kraty w bramach, gipsowe plafonierki w lokalach użytkowych.

Pomniki Lenina czy Świerczewskiego zastąpiono nowymi. Jan Paweł II ma w Nowej Hucie już trzy pomniki – przed opactwem Cystersów w Mogile, przed kościołem Arka Pana i przed kościołem na osiedlu Tysiąclecia w Mistrzejowicach. Jerzy Popiełuszko jest na dwóch pomnikach – przed opactwem Cystersów w Mogile i przed kościołem na osiedlu Szklane Domy. Solidarność ma trzy pomniki, na placu Centralnym i dwa na osiedlu Szklane Domy – jeden 25-lecia Solidarności, a drugi poświęcony podziemnym drukarzom z okresu stanu wojennego.

Dwie najważniejsze arterie komunikacyjne przecinające całą

dzielnice to aleja Jana Pawła II i aleja Solidarności. Są też ulice Ignacego Mościckiego, Edwarda Rydza-Śmigłego, gen. Stanisława Maczka. Nie udało się tylko zmienić nazwy alei Przyjaźni na aleję Lecha i Marii Kaczyńskich, bo mieszkańcy wyszli w proteście na ulice. Żaden z tych patronów, łącznie z Lechem Kaczyńskim, nigdy nie był w Nowej Hucie. Nigdy też w Nowej Hucie nie był Ronald Reagan, a plac Centralny nazwano imieniem amerykańskiego prezydenta w podzięce za milion dolarów, które w 1988 r. przesłał strajkującym robotnikom w Hucie im. Lenina. Wystarczy zapytać sprzedawczynię obwarzanków, jak reagują ludzie na widok tablicy z nazwą placu – rechoczą i nie ma to nic wspólnego z oceną byłego prezydenta USA, śmiesz ich uczczenie go w tym miejsku.



Z każdym rokiem do Nowej Huty przyjeżdża coraz więcej zagranicznych turystów, których nie interesują pomniki Solidarności, Jana Pawła II, Jerzego Popiełuszki, wielkie kościoły ani miejsca, w których opozycjoniści walczyli z milicją. Oni chcą oglądać pamiątki po socjalizmie, po czasach PRL, podziwiać socrealistyczną architekturę, zobaczyć, jak miało wyglądać idealne miasto.

Zainteresowanie Japończyków, Chińczyków czy Amerykanów zauważyli właściciele agencji turystycznych. Cudzoziemcy cieszą się z przejażdżki trabantem, bo nigdy czymś takim nie jeździli, chętnie wizytują pokazowe nowohuckie mieszkania z czasów PRL z meblóściankami, kilmami na ścianach, ze smakiem jedzą schabowe z ziemniakami i kapustą w restauracji Stylowa, bo słyszą, że tak dawniej jedli robotnicy, zachwycają się smakiem pierogów ruskich w barze mlecznym Centralny, bo przewodnicy im mówią, że te pierogi są tu lepsze nieprzerwanie od 1956 r., według tej samej receptury. I socrealistycznymi budowlami, inspirowanymi często renesansowymi pałacami, z attykami, zdobieniami na elewacjach, kolumnami, marmurami i podcieniami. Dla nich to niezwykle interesujące miejsce, w którym mogą poczuć ducha socjalizmu. Przy czym nie są zwolennikami komunizmu, ale nie chcą słuchać o obaleniu dawnego ustroju, o strajkach, zadymach na ulicach, walkach z ZOMO, procesjach.

## Polski projekt

Nowa Huta nie była żadną córką Magnitogorska, jak rozpowiadają przeciwnicy socrealistycznej architektury. Prof. Stanisław Juchnowicz, który zmarł w 2020 r. w wieku 96 lat, pół roku przed śmiercią błagał, abym napisał, że „to nie żadne sowieckie miasto”. Ani jeden nowohucki budynek mieszkalny czy użyteczności publicznej nie jest kopią czegoś z Magnitogorska. Pierwsze polskie idealne miasto było budowane w stylu socrealizmu, bo tak trzeba było projektować, ale te wszystkie attyki i detale architektoniczne były polskie, zaczerpnięte z budynków

Krakowa czy Zamościa. Można tylko zadać sobie pytanie, dlaczego władza ludowa chciała mieć budynki publiczne, takie jak nowohuckie kino Świt czy Światowid, w stylu renesansowych pałaców. Dzisiaj ten styl przyciąga turystów i zaciekawia znawców architektury.

Miasto zostało zaprojektowane przez przedwojennych architektów i urbanistów, absolwentów znanych polskich i zagranicznych uczelni. W zespole, którym kierował inż. Tadeusz Ptaszycki, byli żołnierze Armii Krajowej, warszawscy powstańcy. Spośród głównych projektantów, takich jak Bolesław Skrzybalski, Janusz Ingarden, Adam Fołtyn, Tadeusz Rembiesa, Janina Lenczewska, Tadeusz Janowski czy Andrzej Uniejewski, nikt nie był członkiem PZPR. Nie korzystali oni z radzieckich planów. Tadeusz Ptaszycki, choć często wiele spraw uzgadniał osobiście z Bolesławem Bierutem, również nigdy nie zapisał się do partii.

## Z garbem przeszłości

Uznanie Nowej Huty za pomnik historii, choć nie ma tego w rządowym rozporządzeniu, jest też dowodem kunsztu budowniczych tego miasta, zwykłych murarzy, zbrojarzy, spawaczy, cieśli. Zbudowane przez nich domy mają się dobrze i przetrwają jeszcze sporo lat.

Pisząc książkę o Nowej Hucie, dużo rozmawiałem z tymi ludźmi w parku Ratuszowym, zwanym przez nich parkiem ZUS, bo gdy tylko

zaświeci słońce, siedzą tu na ławkach i skarżą się, że żyją z garbem socjalistycznej przeszłości. Choć pracowali całe życie bardzo ciężko, tracili zdrowie, dzisiaj nikt o nich nie pamięta. Traktowani są jako ludzie gorszego sortu, a medale dostają ci, którzy komunę obalili. To prawda, że część była członkami PZPR, ale domy budowali nie dla partii, lecz dla siebie. Chcieli szczęśliwie żyć i teraz niektórzy im to wypominają. A oni pracowali i wierzyli, że zbudują miasto wiecznej szczęśliwości, gdzie będzie równość i sprawiedliwość, każdy będzie miał własne mieszkanie i pracę, gdzie nie będzie podziału na biednych i bogatych. Nowa Huta nie była obozem pracy, każdy przyjeżdżał tu dobrowolnie, aby poprawić swoje warunki życiowe, wyjść z biedy. Ze zdziwieniem czytają teraz, że było im bardzo trudno, bo całymi kilometrami musieli chodzić do najbliższego kościoła, że grożono im zwolnieniem z pracy, gdy nie będą się uczyć czytania i pisanania, musieli strajkować, bo źle im płacono, zmuszono do chodzenia na 1-majowe pochody, byli pałowani przez milicję. Wmawia się im, że Nowa Huta to nieustanna walka i męczeństwo, a oni tak nie myśleli.

Uznanie Nowej Huty za pomnik historii to wielki sukces, umożliwienie prawnej ochrony dziedzictwa socjalistycznego i docenienie wysiłku nie tylko urbanistów i architektów, lecz również tych wszystkich, którzy to miasto własnymi rękami zbudowali. ■



**Książka Leszka Konarskiego znalazła się wśród 15 finalistek GRAND PRESS – Książka Reporterska Roku 2020!**

~~49 zł~~ 39 zł

Zamów książkę na [sklep.tygodnikprzeгляд.pl](http://sklep.tygodnikprzeгляд.pl) lub wpłać na konto: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.  
**Darmowa wysyłka** listem nierejestrowanym Poczta Polska.

**20% TANIEJ**